

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



MICHAŁ BAŁUCKI

DOM

OTWARTY

OSOBY:

WŁADYSŁAW ŻELSKI, urzędnik banku

JANINA, jego żona

KAMILA, jej siostra

TELESFOR, ich wuj

ADOLF, narzeczony Kamili

ALFONS FIKALSKI

WICHERKOWSKI

PULCHERIA, jego żona

CIUCIUMKIEWICZ, archiwista

KATARZYNA, jego żona

TECIA, MIECIA, MUNIA ich córki

LOLA

WRÓBELKOWSKI

FUJARKIEWICZ

MALINOWSKI

BAGATELKA

FRANCISZEK, służący

LOKAJ

Goście

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Żelskich

AKT I

Salonik elegancki. - Portiery w oknach i przy drzwiach, stół na środku, nakryty dywanem.

SCENA PIERWSZA
WŁADYSŁAW, TELESFOR, KAMILA, ADOLF, później
FRANCISZEK.

(Kamila z Adolfem siedzą przy pianinie, po lewej Telesfor i Władysław po prawej grają w szachy).

KAMILA

(grając sonatę Beethovena)

Raz, dwa, trzy - raz, dwa, trzy. *(Do Adolfa, siedzącego tuż obok niej)* No, teraz pan.

ADOLF

(który zapatrzony w nią, zapomniał o grze na cztery ręce, ocknąwszy się)

A prawda - teraz ja *(niby zabiera się do grania i zamiast grać, ogląda się na grających w szachy, a widząc ich zajętych, bierze prędko rękę Kamili i całuje dwukrotnie ognisćie).*

KAMILA

(wyrываяc szybko rękę)

Panie! bo jak mamę Kocham, tak pan klapsa dostaniesz, jak nie będziesz spokojnie siedział.

ADOLF

(biorąc ją powtórnie)

Jeszcze tylko ten jeden raz.

KAMILA

(jak wyżej)

Panie! bardzo proszę - bo powiem wujaszku.

ADOLF

(błagalnie)

Panno Kamilo!

KAMILA

(głośno)

Wujaszku!

TELESFOR *(z fajką w ustach, nie oglądając się, zapatrzony w szachy)*

A co tam takiego?

KAMILA

Bo tu pan, Adolf jest niegrzeczny.

TELESFOR *(jak wyżej)*

No, ho, Adolfku, bądź grzeczny, pocałuj ją w rękę na przeprosiny.

ADOLF *(ucieszony)*

A widzi pani, wujaszek pozwala *(porywa jej rękę i obsypuje pocałunkami).*

KAMILA (*wyrywając mu rękę*)

Panie! bo się naprawdę pogniewam. Pan wiesz, że ja tego nie lubię. Graj pan.

ADOLF

Zaraz (*zaczyna grać*).

KAMILA

Przecież pan ma dwa takty pauzy.

ADOLF (*przestaje grać*)

Prawda, dwa takty pauzy.

KAMILA

Ach, jaki pan dziś nieznośny! No, zaczynajmy (*zaczyna grać*). Raz, dwa, trzy - raz, dwa, trzy - teraz dopiero pan (*grają oboje sonatę Beethovena, jednak tak, aby nie głośzyli rozmowy innych osób*).

WŁADYSŁAW

Na wuja pociąg.

TELESFOR

(*zapatrzony w szachy, podnosząc palec do góry*)

Zaraz, zaraz, bo ja tu mam planik kapitalny, tylko (*nuci*) „I chciałabym, i boję się”.

(*Mówi*) E! co tam! starosta albo kapucyn, naprzód! (*Suwa piona i nuci*) „Naprzód, naprzód marsz, rabiata, na podbicie reszty świata”.

FRANCISZEK

(*w białym fartuchu do pasa wychodzi z lewej strony z drugich drzwi i idzie do grających w szachy*)

Proszę panów, pani się pyta, czy tu nakryć do kawy?

WŁADYSŁAW (*zajęty szachami*)

To mógł wuj tu iść?

TELESFOR

(*zadowolony*)

A mógł, mógł; ty się musisz zasłaniać, a ja idę wtedy” pionem na królową; a co? (*nuci*) „Czy widzisz na tej skale tego, co straszną trzyma broń?”

FRANCISZEK

Proszę panów, pani się pyta, czy ...

WŁADYSŁAW

(*opryskliwie*)

Idź do diabła! nie nudź mi! nie widzisz, że jestem zajęty; skrzeczy i skrzeczy za uszami!

KAMILA

(*do Adolfa, grając*)

Patrz pan na nuty, nie na mnie, bo się znowu pomylisz.

ADOLF

Kiedy ja wolę na panią.

FRANCISZEK
(stojąc za Kamilą)
Proszę panienki ...

KAMILA
Ale ja nie wolę. No, pilnuj się pan w takcie, raz, dwa, trzy *(grają dalej)*.

FRANCISZEK
Proszę panienki... *(Widząc, że go nie słyszą, odchodzi machnąwszy ręką)* E! kto by się tam z nimi dogadał! *(idzie w głąb na prawo)*.

SCENA DRUGA

CIŻ i JANINA z lewej, z drugich drzwi.

JANINA
(do Franciszka)
No, cóż?

FRANCISZEK
(ruszając ramionami)
Proszę pani, kiedy tak wszyscy zajęci, że choć strzelaj za uszami, nie usłyszą.

JANINA
To nakryj tu i przynoś samowar.

FRANCISZEK
(idzie na prawo do drugich drzwi, skąd za chwilę wraca, nakrywa stół obrusem, znosi filiżanki, bułeczki w koszyczku etc.).

JANINA
(idzie do Władysława i opiera się na jego ramieniu)
Przy kimże szczęście?

WŁADYSŁAW *(roztargniony, odsuwając ją lekko)*
Zaraz, zaraz, moja droga, bo to ważny pociąg.

JANINA
(zadąsana odchodzi)
A to grzecznie! nie ma co mówić *(bierze robótkę z koszyczka leżącego na stoliku i siada na kanapie, na końcu oddalonym od Władysława)*.

TELESFOR
(wstaje zadowolony i zapalając albo poprawiając fajeczkę, zbliża się do Janiny i mówi, wskazując na Władysława z filuternym uśmiechem)
Zły, bom mu zabił takiego klina, że będzie majster, jeżeli się z tego wykręci, o! patrz, jak mu zirzedła mina, *(nuci na nutę poloneza)* „Patrzaj, patrzaj, jaka mina- na dół wąs, w górę czupryna” - ram, tam, tam, tam, tam, tam, tam, tam. *(Wracając do Władysława)*

wa, staje naprzeciw niego przy stoliku i mówi z tryumfującą miną) No, cóż? Wymyśliłeś tam co mądrego?

WŁADYSŁAW

E, Boże! cóż ja się namyślam? *(Z naciskiem)* Szach królowi i królowej.

TELESFOR

(zakłopotany, łapiąc go za rękę, w której trzymał figurę)

Co? gdzie? jak? jakim sposobem?

WŁADYSŁAW

Po prostu koniem.

TELESFOR

(siada)

Ale ja tego nie widziałem, czekaj no.

WŁADYSŁAW

(tryumfująco)

A widzi wuj.

TELESFOR

Ale bo ta tu przyszła *(wskazuje na Janinę)* i zabałamuciła mnie swoim gadaniem.

JANINA

(śmiejąc się ironicznie)

Ja? *(wzrusza ramionami)*.

WŁADYSŁAW

(do Janiny z uśmiechem)

Wuj się wymawia tobą, jak ta tanecznicza, co jej to w tańcu coś zawadzało.

TELESFOR

(patrząc w szachy)

A niech go nie znam! a to mi dojechał! *(Nuci)* „Jak okropne przeznaczenie” ... ram, tam, tam, tam, tam, tam, ram, tam, tam, tam, tam, taro - „takie losu odmienienie” - ram *(resztę bębni palcami)*.

WŁADYSŁAW

(zwracając się do Janiny)

Czy mi się zdawało, duszyczko, że przed chwilą coś chciałaś ode mnie?

JANINA

Rychło w czas sobie przypomniałeś.

WŁADYSŁAW

No, nie gniewaj się, duszyczko, widzisz, byłem tak zajęty.

JANINA

E! nudni jesteście z tymi waszymi szachami; jak się zagracie, to dogadać się z wami nie można.

WŁADYSŁAW

Ze mną możesz mówić, ile ci się tylko podoba. Mnie to wcale nie przeszkadza, ja mogę wygodnie grać i rozmawiać.

JANINA

Albo to prawda.

WŁADYSŁAW

Jak cię kocham. No, siadaj, siadaj tu bliżej. *(Janina przesiada się na drugi koniec kanapy, bliżej Władysława).*

Nie wiem, czy ci mówiłem, że wychodząc z biura, spotkałem Malwinę?

JANINA

Więc już wróciła?

WŁADYSŁAW

Tak, i kazała ci powiedzieć ...

TELESFOR

E! cóż ty minie straszysz jakimiś tam szachami, kiedy ty przecież nie możesz ruszyć konia.

WŁADYSŁAW

A to dlaczego?

TELESFOR

No, bo odsłaniasz swojego króla.

WŁADYSŁAW

Prawda, gdzież ja miałem oczy?

TELESFOR

(tryumfująco)

A! *(nuci)* „Chciało się Zosi jagódek, kupić ich za co nie miała” ... *(Mówi)* Teraz ty się broń od mata.

JANINA

(przysuwając się do Władysława)

Więc co ci mówiła?

WŁADYSŁAW

(nieco niecierpliwie, zapatrzony w szachy)

Kto taki?

JANINA

No, Malwinka.

WŁADYSŁAW

(jak wyżej)

Jaka Malwinka?

JANINA

Przecież sam mówiłeś.

WŁADYSŁAW

(jak wyżej)

Moja droga, nie przeszkadzaj mi teraz.

JANINA

(wstaje, rzuca robótkę i wzrusza ramionami)

I on to nazywa rozmową!

FRANCISZEK

Proszę pani, kawa już przeciekła.

JANINA

Idę, idę *(idzie do samowara, stojącego na stoliczku pod ścianą, nalewa kawę do filiżanek, które Franciszek zanoszą na stół)*. Wujaszek czarną?

TELESFOR

(wpatrzony w szachy)

Czarną, to się rozumie. *(Nuci)* „Czarny kolor jest ozdobą, czarno chodzą wszystkie stany”.

KAMILA

(z oburzeniem)

No, widzi pan, znowu się zmyliłeś! - nie, to coś okropnego, jak pan dziś nie uważa.

ADOLF

To może byśmy lepiej porozmawiali?

KAMILA

(wzrusza ramionami i patrzy na niego z góry)

Pan też do rozmowy, Boże! Już naprzód wiem, co mi pan powiesz: „Ach! pani” albo: „Och! pani” - a dla odmiany czasem *(naśladując jego błagalny głos)* „Panno Kamilo!” Przyznasz pan sam, że to wcale nie zabawne.

ADOLF

(obrażony)

Nudzi to panią? Skoro tak, to grajmy.

KAMILA

Grajmy. *(Gdy Adolf zbyt mocno uderza w klawisze z irytacji)* Co pan robisz? nie tak mocno.

JANINA

(do stolika szachowego zwrócona)

Proszę panów do kawy.

TELESFOR

Zaraz, w tej chwili będzie koniec.

JANINA

Panie Adolfie, Kamilko! *(Widząc, że nie słyszą, idzie żywo ku nim i stając za plecami, woła głośno)* Proszę do kawy! Czyście pogłuchli?

KAMILA

(zrywając się)

To pan Adolf tak się tłucze, że mało klawiszy nie połamię *(robi mu gniewną minkę)*.
Ehm, szkaradny pan jesteś! gniewam się na pana! *(rzuca nuty na taboret i odchodzi do środkowego stołu)*.

ADOLF

(patrząc na nią z uśmiechem i czułością)

Przepraszę.

KAMILA

Pan byś ciągle przeproszał, nic z tego! *(odchodzi, siada do kawy)*.

(Adolf składa nuty i idzie tam także za nią).

TELESFOR

(z zapalem)

Szach! mat!

JANINA

Wujaszku, bo kawa ostygnie.

TELESFOR

(wstaje)

Idę, idę, *(zbliża się do stołu)* powiadam wam, dałem mu takiego mata, że to ha!

JANINA

(przysuwając Telesforowi filiżankę)

Służę wujowi.

TELESFOR

(siada)

Kawka - wybornie, doskonale! *(Pije)* Pyszności! *(Delektując się)* Już to można powiedzieć, że my sobie tu w naszym kółku żyjemy jak w raj.

JANINA

(z przekąsem, półgłosem)

Nie wszyscy.

WŁADYSŁAW

(patrząc na nią, z łagodnym wyrzutem)

Janinko.

TELESFOR

(do Władysława)

Co ona mówi?

KAMILA

Że nam tu znowu nie tak bardzo przyjemnie, jak wujaszek myśli.

TELESFOR

A czegoż ty jeszcze chcesz, smarkulo jakaś? Masz chłopca jak malowanie, co po całych prawie dniach kamieniem siedzi przy tobie.

KAMILA

(z ironią)

To prawda, że kamieniem.

TELESFOR

Nie tak jak inny, co to odprawia konkury jak za pańszczyznę i patrzy tylko, jakby się wymknąć od panny na lampartkę *(wstaje)*.

ADOLF

Panna Kamila wolałaby może takiego, byleby się umiał szastać, prawić komplementa, znosić z miasta nowinki, bajeczki.

KAMILA

(z przekąsem)

A przynajmniej, żeby był zabawniejszym od pana.

TELESFOR

A cóż to, ma przed tobą na linie tańczyć czy co? Patrzcie ją, jaka mi. wybredna dama! Ta to ty nie wiem jak powinnaś dziękować Panu Bogu, że ci nadarzył takiego poczciwca, suszyć przynajmniej co piątek.

KAMILA

(pod nosem, zadąsana)

Jeszcze czego!

TELESFOR

Albo Władysław, niech mi kto pokaże drugiego takiego męża! Co dzień z biura prosto, jak strzelił, do domu.

JANINA

I do szachów.

TELESFOR

No, wielka rzecz, że sobie tam czasem parę partyjek ...

JANINA

(z uśmiechem)

Powiedz, wuj, kilka, kilkanaście.

TELESFOR

Ale za to wieczór oddaję ci go do dyspozycji; mało ci jeszcze?

WŁADYSŁAW

(z uśmiechem)

Musi jej być mało, skoro się nudzi.

TELESFOR

Czekaj, nie będzie się nudzić, niech no tylko zaczną się sypać dzieci jedno po drugim.

JANINA

(reflektuje go, wskazując oczami na Kamilę)

Wujaszku!

TELESFOR

(zatykając sobie usta, na stronie)

Tam do diabła! zapomniałem na śmierć, że my tu mamy pannę między sobą. *(Krząka i mówi do Kamili)* Te, tego, bo widzisz, ja mówiłem o tych bocianach, co to przynoszą

...

KAMIŁA

(naiwnie)

O jakich bocianach? - co, co?

WŁADYSŁAW

(wstając, bierze go na stronę)

Daj wuj pokój, nie tłumacz się, bo będzie jeszcze gorzej.

SCENA TRZECIA

CIŻ i PULCHERIA z głębi. - Wstają od stołu.

JANINA

(wstaje naprzeciw wchodzącej)

A, pani Pulcheria!

PULCHERIA

(ubrana okazale)

Cóż się z wami dzieje? *(podaje rękę Janinie)*. Jak się masz, Kamilko? *(Kłania się panom)* Witam pana pułkownika.

TELESFOR

(który nakładał fajkę)

Sługa pani dobrodziejki.

PULCHERIA

(siada)

Co się z wami dzieje? Myślałam, że was nie ma w Krakowie.

JANINA

Dlaczego?

PULCHERIA

Bo was nigdzie nie widać, ani w kościele, ani w teatrze, ani na spacerach. Czy wiesz, panie Władysławie, co zaczynają mówić o panu?

WŁADYSŁAW

Cóż takiego?

PULCHERIA

Że jesteś zazdrosny o żonę. Jak męża Kocham!

WŁADYSŁAW
(z *ironicznym uśmiechem*)
O! a to dlaczego?

PULCHERIA
Bo jej pan nigdzie nie pokazujesz.

TELESFOR
(*zapalając fajkę*)
Pani dobrodziejko, przecież żona nie menażeria, żeby ją pokazywać.

PULCHERIA
Ale nie należy zamykać jej w domu. Ja, przyznam się państwu, umarłabym z nudów, żeby mi tak przyszło siedzieć z mężem dzień w dzień.

WŁADYSŁAW
To bardzo pochlebnie dla męża.

PULCHERIA
Mój mąż wie o tym dobrze i dlatego stara się rozerwać mnie, jak może. Przedwczoraj na przykład byliśmy na balu akademickim..

WŁADYSŁAW
Proponowałem i ja mojej żonie, ale nie chciała.

PULCHERIA
(*mocno zdziwiona*)
Dlaczego?

JANINA
Nie lubię balów publicznych.

PULCHERIA
No, to powinniście u siebie urządzić jaki wieczór tańczący.

KAMIŁA
(*klaszcząc w ręce*)
Zabawę tańczącą! ach, jakby to było dobrze! (*do Adolfa półgłosem*) Niech pan namawia szwagra. Przecież panu także o to chodzić powinno, żebyśmy się zabawili.

ADOLF
Kiedy ja się i tak doskonale bawię.

KAMIŁA
Obrzydliwy egoista z pana.

JANINA
Rzeczywiście, Władziu, moglibyśmy dać jaki. wieczór tańczący.

WŁADYSŁAW
Ale dla kogo? moja droga, mamy tak mało znajomości.

PULCHERIA
Cóż łatwiejszego jak o to? Porobicie kilka wizyt i ...

JANINA

Tak, porobimy wizyty.

PULCHERIA

I będziecie mieli znajomości.

WŁADYSŁAW

Mamy zawierać znajomości dla jednego wieczoru tańczącego?

PULCHERIA

No, przecież na jednym, sędzę, nie przestaniecie. Czas już, żebyście skończyli te miodowe miesiące i zaczęli prowadzić dom otwarty.

WŁADYSŁAW

(z ironicznym uśmiechem)

Nie zamykam go przed nikim, pani dobrodziejko.

KAMILA

E, co tam, o tem potem, ale teraz ten bal. *(Do Telesfora, który wyszedł przed chwilą dla wydmuchania i wyczyszczenia fajki, a teraz wraca - biegnąc naprzeciw niemu)*

TELESFOR

A o cóż to chodzi?

KAMILA

Chcemy urządzić tu u nas zabawę tańczącą.

JANINA

Ale nasi. panowie jakoś nie bardzo są z, a tym *(patrzy na męża z wymówką)*.

TELESFOR

A to dlaczego? *(Do Władysława)* Ja nie widzę racji, żeby im odmawiać tej przyjemności. .

KAMILA

(do Adolfa)

A widzisz pan, wujaszek także za nami.

TELESFOR

To się rozumie... Dlaczego się nie zabawić, i do tego jeszcze w karnawał?

KAMILA

(ciszej)

To, to, to, wujaszku.

TELESFOR

Młode to, to nic dziwnego, że rade by sobie pohulać. Ja sam, choć stary, a nie ręczę za siebie, czybym się jeszcze nie puścił w tany, jakby tak urznęła muzyka.

KAMILA

(do Adolfa)

Widzisz pan, bierz przykład z wujcia.

TELESFOR

Tak, to im się należy. I jeżeli Władysław nie zechce, to ja wam bal wyprawię.

KAMILA

(całuje go w rękę)

Ach, wujaszku drogi!

PULCHERIA

Brawo! brawo, panie pułkowniku!

TELESFOR

(zbliżając się do Władysława)

No, zgoda?

WŁADYSŁAW

Ależ, wuju, przecież mnie o wydatki nie idzie. Jeżeli Janina sobie życzy, to i owszem.

TELESFOR

O! na nic, bratku, ja pierwszy się odezwałem, moje na wierzchu. Zresztą miałem wam i tak urządzić fetkę na moje imieniny, tylko mi ten zbrodniarz reumatyzm przeszkodził! Za to teraz wyprawię wam bal co się zowie.

JANINA

E, gdzieżby wuj...

TELESFOR

(grożąc jej)

No! bo będę spiskował przeciwko wam - jak chcecie?

PULCHERIA

(do Janiny)

Skoro wuj sobie tego życzy.

KAMILA *(uradowana)*

Muszę wujcia wyściskać za to *(ściska go i całuje)*.

TELESFOR

(śmiejąc się)

Gotówką mi płaci, i to z góry. No, no, nie tak bardzo, bo Adolfowi ledwie oczy nie wyleżą na wierzch z zazdrości. Patrz, jak się oblizuje. *(do Adolfa, drażniąc się z nim)*

A! nie dla psa kielbasa.

PULCHERIA

Więc kogóż myślicie zaprosić?

JANINA

Prawda - kogo by tu? Jak pani myśli?

PULCHERIA

Najlepiej będzie spisać listę; kawałek papieru...

KAMILA

(zrywając się)

Zaraz, zaraz. *(Do Franciszka, idącego z lewej na prawo)* Franciszku, prędko papieru, atramentu!

FRANCISZEK

(wystraszony)

O! rany boskie! czy może kto zachorował.

KAMILA

Ależ gdzież tam - będziemy mieli bal.

FRANCISZEK

(uradowany)

Tu? u nas?

KAMILA

Tak.

FRANCISZEK

Hę, hę, toż to będzie uciechy! Muszę zaraz Walentowej dać moją białą kamizelkę do prania, bo od pańskiego wesela mocno się już przybrukała.

KAMILA

No, spiesz się, Franciszku.

FRANCISZEK

Lece, panienko. *(Wraca się)* Co to panienka kazała przynieść?

KAMILA

Papier, pióro i...

FRANCISZEK

Aha, wiem już, wiem - zaraz, zaraz *(na lewo do drugich drzwi)*.

PULCHERIA

(z żartobliwą powagą)

A więc zapraszam panów na wojenną naradę. Będziemy układać listę gości.

KAMILA

Wujaszek będzie prezesem.

PULCHERIA

Tak, tak, pan pułkownik będzie prezesem *(bierze go z Kamilą pod rękę i sadzają przy okrągłym stole na pierwszym miejscu)*.

TELESFOR

Patrzcie, już mnie dygnitarzem zrobiły! To dyplomatki dopiero. To mianujcież Adolfa chociaż sekretarzem, żeby mu zazdrość nie było.

PULCHERIA

Dobrze. Pan Adolf będzie trzymającym pióro.

ADOLF

(siada po prawej od widzów, obok Telesfora)

Tylko pióra nie widzę.

KAMILA

(biegnie do drzwi na lewo)

Zaraz będzie. - Franciszku!

FRANCISZEK

(z prawej)

Idę, idę, panienko *(przynosi przybory do pisania - czas jakiś z głębi przysłuchuje się z zajęciem i uciechą rozmowie, a potem schodzi ze sceny)*.

TELESFOR

(wesół)

Kamilka przy sekretarzu jako pomocnik, a Władzio przy żonie *(wskazuje na lewo siedzenia)*. No, posiedzenie otwarte.

PULCHERIA

Kogóż więc myślicie prosić?

TELESFOR

A, przede wszystkim panią dobrodziejkę z mężem.

JANINA

To się już samo przez się rozumie.

PULCHERIA

Dziękuję za siebie i za męża. No, a potem?

TELESFOR

Może by wypadało zaprosić Ciuciumkiewiczów? On mój kolega szkolny.

PULCHERIA

Ale ona sławna bajczarka.

TELESFOR

To się ją tym właśnie udobrucha.

WŁADYSŁAW

Będzie to rodzaj okupu, jak owemu smokowi podwawelskiemu; trzeba by jej dać baraniny, żeby się nie rzucała na ludzi.

JANINA

No, i jeżeli się nie mylę, ma cztery córki. Na wieczorze tańczącym cztery panny, to także coś znaczy.

WŁADYSŁAW

Tak, kadryl już zapewniony.

ADOLF

A że są brzydkie, więc nie będą robić niebezpiecznej konkurencji innym pannom.

KAMILA

(żywo)

Do kogo pan to stosujesz?

ADOLF

Do panien w ogólności.

KAMILA

A do mnie w szczególności, nieprawda?

TELESFOR

No, no, ty mała, cicho tam. Wiecznie by się tylko kłóciła.

KAMILA

(z pewną irytacją)

Bądź pan pewny, że mi wcale o to chodzić nie będzie, choćby się pan umizgał do wszystkich czterech panien Ciuciumkiewicz na raz.

TELESFOR

Cicho! A to skaranie boskie z tą dziewczyną!

KAMILA

Ja tylko odpowiadam na zaczepkę.

PULCHERIA

Ależ, państwo, piszmy, bo do jutra nie skończymy.

JANINA

(z zajęciem)

Tak, tak, piszmy. Któż teraz?

PULCHERIA

Ja bym proponowała panią Fifikowską. Ta wprawdzie nie ma córek, ale za to potężny zastęp kuzynek, które dostarcza na wszystkie zabawy prywatne.

WŁADYSŁAW

I dlatego nazywają ją wszyscy ciocią swatką.

TELESFOR

(przypominając sobie)

Fifikowską, Fifikowską - czekajcie, czy to nie będzie wdowa po majorze Fifikowskim?

PULCHERIA

Tak. Pan ją zna?

TELESFOR

Jak stary szeląg, pani dobrodziejko. Ale przypominam sobie, że o niej nieszczególniej mówiono we Lwowie.

KAMILA

(klękając na stolku, opiera się na rękę)

Jak to nieszczególniej? Dlaczego?

TELESFOR

(przechrześniając ją)

Dlaczego? dlaczego? Jak będziesz taka ciekawa, to nie urośniesz. Miała jakiś feler, i basta.

PULCHERIA

Tak, ale jak odziedziczyła po babce trzy kamienice i wieś, opinia publiczna pogodziła się z nią zupełnie i dziś przyjmują ją wszędzie, była nawet gospodynią na jednym balu.

WŁADYSŁAW

Ze względu na trzy kamienice.

ADOLF

To może by było lepiej kamienice zaprosić?

KAMIŁA

Pana się nikt o to nie pyta. Pan masz, tylko pisać, a nie mówić.

JANINA

To jakżeż, Władziu? Zaprosić tę panią?

WŁADYSŁAW

(wahająca)

Ja bym wolał - nie...

PULCHERIA

(zgorszona)

A, moi drodzy! jak tak będziecie chcieli skrupulatnie roztrząsać przeszłość każdego, to zostaniecie w końcu bez gości, bo nie ma nikogo bez „ale”. Zresztą, to było tak dawno...

TELESFOR

Że nastąpiło przedawnienie. Pal ją lichu! - ja wotuję za tę panią.

WŁADYSŁAW

Ha, skoro wujaszek, to i my. „Nie sądź, nie będziesz sądzony”.

ADOLF

(pisząc)

A więc, większością głosów, Fifikowska z przyległościami.

KAMIŁA

Z jakimi znowu przyległościami?

ADOLF

No, z kuzynkami.

KAMIŁA

(kręcąc głową z przekąsem)

Jaki pan dowcipny.

PULCHERIA

(przypomniawszy sobie, żywo)

A! zapomnieliśmy o bardzo ważnej figurze - Pieprzyńska.

ADOLF

Z wieloma córkami?

PULCHERIA

Córkami? Przecież to panna.

ADOLF

Przepraszam, nie wiedziałem.

PULCHERIA

Ale panna już w tym wieku, że śmiało może pokazywać się bez opieka: ma lat przeszło pięćdziesiąt.

TELESFOR

Porządnie zakonserwowane panieństwo.

JANINA

To cóż ona tu będzie robić u nas?

PULCHERIA

(z ważnością)

Jest kanoniczką i do tego frejliną jakiegoś dworu panującego. Toteż zapraszają ją wszędzie, bo to niemała ozdoba salonu taka figura.

JANINA

Ależ my nie znamy tej pani.

PULCHERIA

Nic łatwiejszego. Zapiszesz się na członka stowarzyszenia Drabiny Cnót Chrześcijańskich, którego jest prezesową, i znajomość gotowa.

ADOLF

(pisze)

Więc pani, to jest chciałem powiedzieć: panna Pieprzyńska, dla udekorowania salonu.

JANINA

Ja sędzę, że już dosyć będzie pań.

KAMILA

O! aż nadto! Tylko teraz panów, i to samych młodych.

TELESFOR

(trącając Adolfa)

Uważasz, jak cię pikuje.

KAMILA

(z pewnym naciskiem)

I do tego przystojnych.